

MÓWILI OBYWATELE

Kto i w jaki sposób rozmawiał przed wiekami o polskiej polityce? Jaki był język dyskursu, do jakich wartości się odwoływał? I jakie państwo opisywał?



prof. dr hab.

Anna Grześkowiak-Krwawicz

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

Prof. dr hab. Anna Grześkowiak-Krwawicz

jest historykiem i badaczką literatury, myśli politycznej i kultury Oświecenia. Kieruje Pracownią Literatury Oświecenia IBL PAN i Polskim Towarzystwem Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

anna.grzeskowiak-krwawicz@ibl.waw.pl

Dyskurs polityczny to sposób lub sposoby wypowiedzania się publicznie na tematy dotyczące szeroko rozumianych spraw wspólnoty politycznej. Już od pewnego czasu stanowi on przedmiot badań historyków. Nic dziwnego, bez zrozumienia języka wypowiedzi politycznych danej epoki nie da się zrozumieć także jej rzeczywistości. Istnieje tu swoiste sprzężenie zwrotne – rzeczywistość niewątpliwie wpływa na kształt dyskursu, zarazem jednak określenie pewnych instytucji, rozwiązań czy ideałów politycznych tymi, a nie innymi słowami wpływa na sposób ich postrzegania i oceny.

Choć do rozwoju dyskursu czy dyskursów politycznych Europy nowożytnej w niemałej mierze przyczynili się wielcy teoretycy państwa, tacy jak Machiavelli, Bodin, Hobbes, Locke, Monteskiusz czy Rousseau, o ich kształcie zadecydowali także mniej znani lub zgoła nieznani uczestnicy debat politycznych. Szczególnie dotyczy to krajów, w których taka debata w ogóle była możliwa. Takich, w których nie tylko władca, lecz także część społeczeństwa miała wpływ na politykę, a przynajmniej sądziła, że taki wpływ posiada, a zatem o polityce dyskutowała. Do takich krajów określanych wówczas jako państwa wolne lub wolne Rzeczypospolite należała także Rzeczypospolita Obojga Narodów. Jej dyskurs polityczny to zjawisko bardzo ciekawe, godne głębszej analizy, a wciąż poznane zbyt mało.

Wielka dyskusja

Kultura polityczna szlacheckiej Rzeczypospolitej to kultura sporu i dyskusji. Dyskusja ta nie ograniczała się do wypowiedzi na forum sejmu czy sejmiku. W chwilach ożywienia politycznego ogarniała całe szlacheckie społeczeństwo, co potwierdzają ogromne ilości pism towarzyszących przez ponad 200 lat elekcjom, konfederacjom, sejmom. Już nie mową, ale

pismem wyrażano swoje zdanie, atakowano przeciwników, kaptowano zwolenników. Choć nie znali słowa propaganda, autorzy tych tekstów lub ci, którzy je u nich zamawiali, w pełni doceniali ich rolę propagandową, starali się, by jak najlepiej pokazywały ich racje i by dotarły do jak najszerszego grona odbiorców.

Właśnie w toku tych sporów kształtował się dyskurs polityczny, w którym uczestniczyli i który tworzyli szlacheccy obywatele Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zjawisko niesłychanie ciekawe, bogate, zakorzenione w tradycji europejskiej, a zarazem swoiste, wynikłe z rzeczywistości politycznej państwa polsko-litewskiego. O jego bogactwie świadczy ogromna spuścizna źródłowa pozostała z tamtych czasów. Możemy wręcz mówić o istnym zalewie wypowiedzi różniących się tematyką, poziomem i formą zewnętrzną. Od mów sejmowych, sejmikowych, trybunalskich (zapisanych ku własnej chwale i pamięci potomnych) po traktaty teoretyczne, od obszernych rozważań o państwie po aktualne, niejako interwencyjne świstki ulotne, od prozy po poezję polityczną.

To, co łączyło wszystkie wypowiedzi na tematy polityczne, niezależnie od ich formy i charakteru, to sposób mówienia o sprawach państwa, pewien wspólny zasób pojęć, podejście do polityki, wartości polityczne cenione, choć niekoniecznie realizowane w praktyce. Wszystko to składało się na język dyskursu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, swoiste ramy, w których operowali wszyscy zabierający głos w sprawach państwa. Mówimy tu o jednym języku politycznym, choć w sensie filologicznym języki dyskursu były co najmniej dwa, jeśli pominąć tak ważny na Litwie i wschodzie Rzeczypospolitej ruski czy niemiecki w Prusach Królewskich. Długi czas łacina była obok polskiego równoprawnym językiem dyskursu politycznego. Aż do XVIII wieku pisano w niej poważne rozprawy (Modrzewskiego, Wolana, Goślickiego, Fredry, Lubomirskiego, Karwickiego), aktualne pisma polityczne (choć tych było proporcjonalnie mniej), wygłaszano kunsztowne mowy. Bywały okresy (szczególnie w wieku XVII i na początku XVIII), kiedy włączono ją na prawach własnego języka w teksty polskie czy ściślej polsko-łacińskie. Jednak mimo to dyskurs polityczny był jeden. Ukształtował się on w wieku XVI

DYSKURS POLITYCZNY RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW

w okresie tworzenia ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej pod silnym wpływem tradycji antycznej, przede wszystkim rzymskiej, przypomnianej Europie przez humanistów włoskich, choć i dziedzictwo greckie, szczególnie Arystotelesa, było znane i akceptowane.

Rzeczpospolita – wspólnota obywateli

To właśnie z tradycji klasycznej zaczerpnięto nie tylko terminologię polityczną, ale całą koncepcję pań-

stwa. Miało ono być nie instytucją zewnętrzną wobec tworzących ją jednostek, ale wspólnotą obywateli – rządzoną przez nich. To słowo będące nazwą ich własnego kraju oznaczało dla uczestników dyskusji politycznych aż po wiek XVIII zarówno konstrukcję polityczną, jak i przestrzeń terytorialną, ale także wspólnotę tę konstrukcją tworzącą i w tej przestrzeni żyjącą. Takie jej rozumienie miało daleko idące skutki. Z jednej strony wspólna Rzeczpospolita łączyła wszystkich obywateli różnych wyznań i języka, co było bardzo ważne w jej początkach.



„Apologia pro libertate Reipublicae” (1625), rycina przedstawiająca Rzeczpospolitą (Respublica Polona).

Z drugiej – wyłączała tych, którzy obywatelami nie byli. Jest rzeczą zmienną, że chłopci i mieszczenie nie tylko nie mieli praw, ale na dobrą sprawę w końcu XVI w. zniknęli z dyskursu politycznego, by pojawić się w nim dopiero dwa stulecia później, kiedy nie tylko rzeczywistość polska, lecz także dyskurs uległy poważnym zmianom. Rzeczpospolita, o której tu mowa, to wspólnota szlachecka. Tylko ona gwarantowała swoim obywatelom wolność rozumianą jako możliwość decydowania o sobie (i o wspólnocie), niezależność od cudzej woli. Znową była to koncepcja odziedziczona po antyku, daleka od znanej nam dzisiaj negatywnej wolności cieszenia się swoją własnością w granicach prawa. Nie była to wolność w naturalny sposób należna każdemu człowiekowi (taka koncepcja w XVI w. jesz-

Inna rzecz, że utrzymała się w formie dość skostniałej, a w jakimś sensie wręcz niebezpiecznej – zamiast opisów wzorcowych zachowań obywateli i sposobów, w jakie można je osiągnąć, w okresie kryzysu państwa zaczęto ograniczać się do jałowych biadań nad upadkiem cnoty, traktując go jak swoiste alibi, wyjaśnienie, czemu instytucje ustrojowe nie funkcjonują lub funkcjonują źle.

Język czasu kryzysu

Bo też dyskurs polityczny stworzony w trakcie wielkiej dysputy politycznej wieku XVI i początków XVII, zjawisko różnorodne i ciekawe, wzbogacające tradycję europejską własnym doświadczeniem i koncepcjami, z czasem uległ skostnieniu. Nie pojawiły się w nim nowe pojęcia ani nowe idee tworzone i dyskutowane na zachodzie Europy w wieku XVII. Co gorsza, to, co było językiem żywym, w którym za słowami kryły się treści polityczne, stawało się często pustymi frazesami, powtarzanymi, bo tego spodziewali się odbiorcy, ale już pozbawionymi głębszego znaczenia. Można powiedzieć, że w pewnym sensie na początku wieku XVIII szlachecki język polityczny nie pozwalał opisać, a zatem dostrzec zagrożeń, jakie wisiały nad Rzeczpospolitą. Nie był też przygotowany na opisanie i zaproponowanie zmian, które już się dokonywały lub których trzeba było dokonać w jej strukturze społecznej i w konstrukcji ustrojowej. Próbę ożywienia języka politycznego podjęli dopiero uczestnicy dyskusji czasów stanisławowskich. W przeciwieństwie do swoich renesansowych przodków nie szukali oni słów na opisanie nowych struktur ustrojowo-prawnych, ale próbowali znaleźć język, który pozwoli im zmierzyć się z kryzysem państwa. Najpierw najwybitniejsi z nich, a później coraz więcej zabierających głos uczestników życia politycznego, nie odrzucając dawnego dyskursu, włączało do niego nowe pojęcia, takie jak umowa społeczna, podział władz, wolność naturalna itd. Zarazem zaczęto nadawać głębszy, czasem nowy sens dawnym terminom takim jak „naród”, „obywatel”. Pozwoliło to nazwać zjawiska i problemy niedostrzegane przez dawny dyskurs (np. wolność jako niezbywalne prawo każdego człowieka, a nie przywilej szlacheckiego obywatela), precyzyjniej formułować koncepcje, a zarazem wyjaśniać nieporozumienia wynikłe z łączenia czy mylenia pewnych pojęć (wolność cywilna dla wszystkich, polityczna dla obywateli). Pomału kształtował się coraz nowocześniejszy język debaty politycznej.

Niestety – o dalszych jego losach zdecydować miał nie wpływ nowych koncepcji, ale rzeczywistość polityczna. Koniec Rzeczypospolitej Obojga Narodów oznaczał zarazem koniec dyskursu politycznego stworzonego przez jej obywateli.

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ

To, co łączyło wszystkie wypowiedzi na tematy polityczne, to sposób mówienia o sprawach państwa, pewien wspólny zasób pojęć, podejście do polityki, wartości polityczne cenione, choć niekoniecznie realizowane w praktyce.

cze nie istniała), ale wolność stworzona i chroniona prawami wolnego państwa – wolnego od obcej przemocy, ale także od wewnętrznej tyranii. To właśnie wolność (a nie np. sprawność czy skuteczność) i pytanie, czy jej aby nie zagrożą, była głównym kryterium oceny wszelkich instytucji i rozwiązań ustrojowych.

Ponad interes osobisty

Kolejną, bardzo ciekawą cechą dyskursu politycznego owych czasów było połączenie etyki i polityki w sposób absolutnie nierozdzielny. Pojęcie cnoty, dziś mocno przebrzmiałe, a już na pewno niekojarzone z polityką, stanowiło integralny składnik ówczesnego mówienia i myślenia o państwie. Nie była to jakaś sarmacka osobliwość, była to popularna w Europie w wieku XVI, a po części i w XVII koncepcja zwana czasem republikańską, w której istnienie wolnej rzeczypospolitej gwarantować mogły jedynie określone postawy jednostek ją składających, przede wszystkim przedkładanie dobra wspólnego nad interes osobisty. Moralność od polityki zaczął rozdzielać Machiavelli, a ostateczny cios zadał tej wizji Hobbes, jednak w polskim dyskursie utrzymała się do wieku XVIII, choć pod jego koniec zdarzali się już autorzy pozostający pod wpływem teorii zachodnich, którzy kwestie moralności w rozważaniach politycznych pomijali.

Chcesz wiedzieć więcej?

Grześkowiak-Krwawicz A. (2006). *Regina libertas: wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku. Słowo – obraz – terytoria*.

Grześkowiak-Krwawicz A. (2015). Czy historyk powinien interesować się językiem? (W:) Antoniewicz A., Kosińska R., Skowroński P. (red.). *Zmierzch i świt. Stanisław August i Rzeczpospolita 1764–1795*. Wydawnictwo Neriton, s. 31–40.

Opaliński E. (1995). *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*. Wydawnictwo Sejmowe.